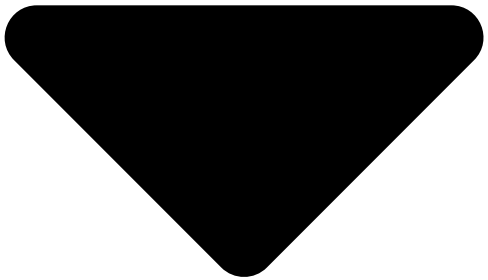
Posłuchaj

()

(Żyła około roku Pańskiego 305).



Copyright Mavientura Projects e.K>

Anastazya była córką bogatego i znamienitego Rzymianina Pretekstata, poganina i matki chrześcijanki, która ją rychło obeznała z prawdami Wiary świętej i wszczepiła w nią szczerą pobożność. Zanim dziewczę doszło do lat panieńskich, odumarła ją matka, ale Anastazya już była utwierdzoną w miłości Boga, skromności, pokorze i miłosierdziu względem nieszczęśliwych. Cnoty te rozkwitły w niej w całej pełni pod sterem świętobliwego kapłana Chryzogona, jej nauczyciela.

Ojciec zmusił ją, aby przeciw swej woli oddała rękę Publiuszowi, młodzieńcowi znakomitego rodu, ale poganinowi. Małżeństwo to było dla niej źródłem niewypowiedzianych goryczy i srogich udręczeń. Publiusz bowiem był człowiekiem pozbawionym serca i uczucia, oddanym całkowicie zmysłowym uciechom i życiu hulaszczemu. Łagodność, dobroć i pobożność żony nie tylko nie budowała go, ale była mu wprost wstrętną. Anastazya znosiła utrapienia i dokuczliwości z niemą cierpliwością, szukając jedynie pociechy w modlitwie i dobroczynności, do czego jej dużo sposobności nastręczało nakazane przez Dyoklecyana prześladowanie chrześcijan. Wielu wyznawców Chrystusa jęczało po więzieniach, nie doznając znikąd pomocy. Anastazya rozporządzała wielkim majątkiem i znacznymi funduszami; przebrana więc w ubogie szaty, chodziła potajemnie w towarzystwie jednego sługi do cel więziennych, przekupywała dozorców i straże i krzepiła biednych więźniów nie tylko pokarmem i napojem, ale i duchowną pociechą i zachętą do wytrwałości.

Nie były tajnemi Publiuszowi te wycieczki żony. Łajał ją za nie, wydrwiwał i szydził z niej, a nawet gdzie tylko mógł, stawiał jej przeszkody. Mimo tych przymówek i dokuczliwości nie traciła Anastazya zimnej krwi, zawsze była spokojną, łagodną i uprzejmą i nigdy nie unosiła się niecierpliwością. Publiusz nie mógł pojąć tej zacności duszy, a nie poprzestając na szyderstwach i przymówkach, począł Anastazyę więzić i traktować jako niewolnicę. Około tego czasu pojmano także

Chryzogona i osadzono w ciemnym lochu.

Któż opisze męki i cierpienia Anastazyi, która nie tyle ubolewała nad swą niewolą i okrutnem postępowaniem męża, ile nad niemożnością niesienia pomocy chrześcijanom a szczególniej drogiemu swemu nauczycielowi Chryzogonowi. Na kolanach przeto błagała Niebios o odzyskanie swobody, a Bóg jej modłów wysłuchał.

Publiusz miał wkrótce udać się do Persyi jako poseł cesarski. Przed odjazdem obostrzył jeszcze niewolę małżonki, ale w drodze umarł i zostawił Anastazyę samowładną panią ogromnego majątku. Świętobliwa wdowa użyła go na ulżenie nędzy prześladowanych chrześcijan. Chryzogona wysłał Dyoklecyan do Akwilei, gdzie nad wyznawcami Chrystusa w straszny sposób się znęcano. I Anastazya przeniosła się do tego miasta, aby tam mieć obszerniejszy zakres dobroczynnego działania. Chrześcijanom bowiem zabraniały prawa rzymskie mieć jakąśkolwiek własność i dlatego wszyscy cierpieli największy niedostatek. Jakoż Chryzogon niezadługo umarł; pochowawszy go ze czcią należną, przeniosła się Anastazya do Illiryi, aby tamtejszym chrześcijanom, którym namiestnik Florus okrutnie dokuczał, nieść pożądaną pomoc i wspierać ich resztkami swego majątku. Szpiegowie dowiedzieli się, że jest chrześcijanką i donieśli o tem Florusowi. Ten wypytał ją o pochodzenie i stosunki rodzinne, a dowiedziawszy się, że była żoną Publiusza, starał się ją namówić, aby porzuciła chrześcijaństwo; gdy zaś nic nie mógł wskórać, wydał ją w ręce cesarza. Dyoklecyan, w którym chciwość górowała nad okrucieństwem i który miłował pieniądze więcej, aniżeli bogów, zaczął ją badać, jak wielki jest jej majątek. Na to odpowiedziała Anastazya: „Gdybym miała jeszcze cokolwiek grosza, nie wydałabym się z tem, lecz wspierałabym pokryjomu mych współwierców. Zapasy moje wyczerpały się niestety; już nie mogę czynić dobrodziejstw i wydzielać jałmużn, mam bowiem tylko jeszcze to liche życie;

gorąco też pragnę złożyć je Bogu w ofierze i mieć udział w doczesnych cierpieniach mych braci w Chrystusie, z którymi dotychczas dzieliłam swe mienie.“

Nie mógł Dyoklecyan pojąć takiej szlachetności i bezinteresowności, a uważając ją za niedowarzoną bigotkę (bigoterya znaczy tyle co pobożnisiostwo), zerwał z nią rozmowę i odesłał ją Florusowi. Ten nie szczędził ani złotych obietnic, ani surowych pogróżek, aby ją tylko nakłonić do wyrzeczenia się wiary i dał jej trzy dni do namysłu. „Poco trzy dni — zawołała Anastazya. — Postąp ze mną tak, jakby te trzy dni już minęły, gdyż postanowienie moje jest niezachwianem. Wstrętnymi są mi wasi bogowie, wstrętnym nakaz cesarski, aby przed nimi bić pokłony. Wielbię tylko Chrystusa Pana i Jemu gotowam poświęcić życie.“ Florus czekał przez trzy dni, przywołał ją do siebie i oświadczył jej łagodnie, iż pozwoli jej wyznawać swobodnie wiarę chrześcijańską, byleby mu wydała resztę majątku, który zapewne gdzieś ukryła. Anastazya odpowiedziała: „Widzę ja to dobrze, iż ubogim jesteś co do darów łaski, którymi mnie uposażyła Wiara moja święta, ale tymi darami rozporządza według Swego upodobania sam Bóg tylko i udziela ich tym, którzy Go o nie szczerze proszą.“ Namiestnik przeszedł od słów do czynów, skazał Anastazyę na męki, a wkońcu na śmierć na stosie. Wyrok wykonano dnia 25 grudnia roku 305. Rzymski Kościół obchodzi jej pamiątkę w drugiej Mszy Bożego Narodzenia, grecki zaś z powodu święta Bożego Narodzenia przeniósł rocznicę jej śmierci na dzień 22 grudnia.

Nauka moralna.

Słusznie uchodzić może święta Anastazya za wzór chrześcijańskiej małżonki. W domu męża żyła skromnie i w zaciszu, stroniąc od marnego blichtru i złudnych rozkoszy tego świata; żyła tak, jak niewiasta, „która się boi Pana.“ Bojaźń Boża nadewszystko jest potrzebną białogłowie, gdyż:

1) Niemałe są strapienia w małżeństwie. Pominąwszy bowiem różne zmartwienia, kłopoty gospodarskie, troskę o dzieci, nieprzyjemności i zatargi ze służbą, choroby, przypadki śmierci, to jednak widzimy, iż małżeństwo jest rzeczywiście rodzajem jarzma, poddaństwa i wyrzeczenia się osobistej wolności; jest ono oddaniem się osobie, której usposobienie, humor, skłonności są zmienne, której słabości, charakter i ułomności wtedy dopiero poznajemy, gdy już nie możemy cofnąć uroczyście danego słowa. Od poddaństwa tego nie podobna się uwolnić bez ciężkiego grzechu wobec Boga i wielkiego zgorszenia względem bliźnich. Cóż za nieopisana męka żyć wespół z osobą, której przywyknienia, zwyczaje, sposób myślenia są dla nas ustawicznym kamieniem obrazy; z osobą, od której tylko jedna śmierć uwolnić nas może? Zaiste, aby to znieść cierpliwie, na to potrzeba nadzwyczajnej cnoty i nadprzyrodzonej bojaźni Bożej.

2) Nie mniejsze są i niebezpieczeństwa stanu małżeńskiego. Jeśli biedna żona w udręczeniach i cierpieniach swych nie znajduje w mężu ani pociechy, ni też podpory tak potrzebnej i pożądanej, czyż jej nie poszuka i nie znajdzie poza domem, jeśli jej nie powstrzyma bojaźń Boża? Miłość i przywiązanie żony do męża nigdy nie powinny w jej sercu stłumić miłości Boga. Niechaj nigdy nie zapomina słów świętych: „Winniśmy więcej słuchać Boga, niż ludzi.“ Zachodzić mogą takie przypadki, położenia i stosunki, w których żona winna w sobie znaleźć dostateczną siłę oporu, gdy mąż od niej żąda, aby brała udział w jego żądzach, namiętnościach, bezprawiach i nieporządkach; w takim razie nigdy jej się nie godzi zapomnieć o swych

religijnych obowiązkach i zawsze powinna tyle na sobie wymódz, aby nie gorszyć marnotrawstwem i zbytkami, nieodpowiednimi chrześcijance i uczenicy Chrystusa Pana. Od takich niebezpieczeństw ocalić ją może tylko bojaźń Boża, którą zaleca Apostoł Paweł św., mówiąc: „Tym, którzy się boją Boga, wszystko wiedzie się jak najlepiej.“

Modlitwa.

Boże i Panie mój, spraw miłościwie, aby przykład Twych Świętych coraz więcej nas zachęcał do naśladowania. Na cóżby się nam bowiem zdało, gdybyśmy cnotę jedynie podziwiali, a nie starali się jej naśladować. Ażebyśmy więc zdołali wejść na tę drogę, racz nas, Boże, pokrzepić i utwierdzić łaską Twoją świętą. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa. Amen.

* *
*

Oprócz tego obchodzi Kościół święty pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 22-go grudnia w Rzymie przy Via Lavicana między dwoma drzewami laurowemi dzień zgonu 30 Męczenników, którzy

podczas prześladowania Dyoklecyańskiego w jednym dniu przelali krew swoją dla wiary. — Również tamże uroczystość św. Flawiana. Piastował urząd prefekta miejskiego, lecz został za Juliana Apostatę dla wiary swej piętnowany na czole i posłany na wygnanie do Tolfi w Toskanii, gdzie później podczas modlitwy ducha wyzionął. — W Ostyi nad Tybrem męczeństwo św. Demetryusza, Honorata i Flora. — W Aleksandryi pamiątka św. Ischyrion, Męczennika; żadne zelżywości ani krzywdy, któremi go nakłonić chciano do złożenia ofiary bogom, nie wpłynęły na niego. Dlatego ostrym kołkiem przebito mu wnętrzności, zadając tem cios ostatni. — W Egipcie śmierć męczeńska św. Cheremona, Biskupa z Nilopolis i jeszcze wielu innych Męczenników, chcących ujść przed Dyoklecyańskiem prześladowaniem: jedni zabłądzili w puszczy i stali się łupem dzikich zwierząt, drudzy pomarli z głodu, zimna i znużenia, a znowu inni wymordowani zostali przez barbarzyńców i rozbójników. — W Nikomedyi męczeństwo św. Zenona, Żołnierza; gdy razu pewnego zadrwił sobie z ofiary, jaką składał Dyoklecyan bogini Cererze, natenczas wybito mu zęby i strzaskano szczęki, a wreszcie go ścięto.

Jak podobał Ci się ten wpis?

Kliknij na gwiazdkę, by go ocenić!

Oceń

Średnia ocena / 5. Policzone głosy:

Jeszcze bez oceny. Bądź pierwszy!

Jeśli podobał Ci się ten wpis ...

Obserwuj nas na mediach społecznościowych!

Related